

Ochronić przed niepamięcią

Kiedy w styczniu bieżącego roku Prezes Stowarzyszenia Miłośników Chorzowa – p. Lech Motyka, zwrócił się do mnie o przedstawienie dostępnych mi informacji dotyczących tragicznego pożaru w kopalni „Barbara – Wyzwolenie” w marcu 1954 roku, z czystym sumieniem mogłem jedynie potwierdzić, że pożar taki wydarzył się 50 lat temu. Mimo iż historią chorzowskiego i górnośląskiego przemysłu interesuję się od wielu lat i posiadam sporo materiałów na ten temat, na w miarę dokładny opis tej tragedii nie natrafiłem w żadnym ze znanych mi opracowań. Być może moja niewielka wiedza na ten temat wynikała z tego, iż w sposób systematyczny nie zgłębiałem problematyki górniczej, która wydawała mi się dobrze i kompetentnie opracowana, że wspomnieć tylko znakomite prace prof. Jerzego Jarosa.¹ Okazało się jednak, że rozległa problematyka bezpieczeństwa pracy, w tej jakże niebezpiecznej dziedzinie ludzkiej aktywności, jaką jest górnictwo, była dostępna i znana jedynie stosunkowo niewielkiej grupie branżowych specjalistów. Nie bez znaczenia jest także fakt, iż na terenie Chorzowa nie ma już ani jednej czynnej kopalni węgla, a likwidowane zakłady (zresztą wszystkich branż) nie zawsze w odpowiedni sposób zabezpieczają swoje archiwalia. Górnictwo jest jeszcze w o tyle dobrej sytuacji, że istnieją zinstytucjonalizowane placówki – jak chociażby Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrze, oraz inne struktury organizacyjne (Wyższy Urząd Górniczy, Główny Instytut Górnictwa), które w miarę posiadanych możliwości starają się zachować, odchodzące w przeszłość przemysłowe dziedzictwo Czarnego Śląska. Odejście w przeszłość nie może bowiem oznaczać odejścia w niepamięć.

Chcąc odpowiedzieć na pytanie Prezesa L. Motyki, rozpocząłem oczywiście od przejrzania znanych mi publikacji. Sądziłem, że temat ten uda mi się opracować w ciągu kilku dni. Początki były rzeczywiście obiecujące. Już w pierwszej publikacji, do której sięgnąłem, a był to rys historyczny: „200 lat Kopalni Barbara Chorzów 1791 – 1991” natrafiłem na następujący opis tej katastrofy:

(...) W kopalni „Barbara – Wyzwolenie” 21 marca 1954 roku, około godz. 19.00 w oddziale I pokładu 501 w schodzącym prądzie powietrza, wybuchł pożar. Gwałtowny rozwój pożaru doprowadził do odwrócenia prądu powietrza, co spowodowało zadymienie całej kopalni. Ogłoszona natychmiast akcja ratownicza, prowadzona była w bardzo ciężkich i skomplikowanych warunkach. Dzięki ofiarności ratowników, zdołano uratować 305 górników znajdujących się w obszarze bezpośredniego zagrożenia. Tragiczną śmierć na posterunku poniosło jednak niestety 94 górników.

Akcja pożarowa trwała bardzo długo, bo 50 dni. Na czele zastępów ratowniczych z kopalni stali następujący zastępowi: Edward Liszczyk, Karol Pawlica, Jerzy Rzok, Bogumił Bartosz, Leon Hatała, Eryk Książek, Edward Malcherczyk, Wilhelm Żywczok.

Bezpośrednia przyczyna pożaru, który spowodował katastrofę, zaliczoną ze względu na obszar, długotrwałość i liczbę ofiar do największych w przemyśle węglowym, nie została jednoznacznie ustalona. Specjaliści przyjęli dwie możliwości, mianowicie zaproszenie ognia od zawieszanej na obudowie lampy górniczej lub samozapalenie węgla, co jest bardziej prawdopodobne, gdyż pokład 501 charakteryzował się dużą samozapalnością. (...)

¹ Por. J. Jaros. Historia górnictwa węglowego w Zagłębiu Górnośląskim do 1914 r., Historia górnictwa węglowego w Zagłębiu Górnośląskim w latach 1914 – 1945, Historia górnictwa węglowego w Polsce Ludowej (1945- 1970), Słownik historyczny kopalń węgla na ziemiach polskich, i inne.

Krótkie, lakoniczne informacje zamieszczone zostały także w kilku innych wydawnictwach dotyczących historii górnictwa węgla kamiennego. W naszym odczuciu było tego jednak zbyt mało. Nie tylko brakowało nazwisk ofiar katastrofy, także liczba ofiar wzbudzała wiele kontrowersji. Ówczesna (z marca 1954 roku) prasa podawała, że w Kopalni Barbara – Wyzwolenie zginęło 45 górników, czyli niespełna połowa liczby ofiar tej katastrofy, jaką podali autorzy monografii kopalni.

Zwróciliśmy się w tej sytuacji (oficjalne pismo Stowarzyszenia Miłośników Chorzowa) do Wyższego Urzędu Górniczego, który w krótkim czasie udostępnił nam między innymi materiały pokonferencyjne z Konferencji Wentylacyjno – Pożarowej, jaka odbyła się w Katowicach w 1957 roku. Pamięć o tragedii górników z „Wyzwolenia” była wtedy jeszcze bardzo żywa. Żyli uczestnicy tamtych wydarzeń, a popaździernikowa odwilż pozwoliła na ujawnienie choć części, ukrywanej dotąd prawdy. Jednym z materiałów tej konferencji był opis podziemnego pożaru w kopalni „Barbara – Wyzwolenie” z dnia 21 marca 1954 roku. Pełny tekst zamieszczony zostanie w przygotowywanej do druku książce „Górnictwo polskie XX wieku” autorstwa inż. Bogdana Ćwięka. Oprócz opisu przebiegu tego pożaru przedstawiony został schemat poglądowy rejonu objętego pożarem z precyzyjnym zaznaczeniem kierunków rozprzestrzeniania się dymów pożarowych będących przyczyną śmierci górników, a także zestawieniem liczby ofiar wypadku z zaznaczonymi miejscami odnalezienia ich ciał. Na podstawie tego materiału można było już znacznie więcej powiedzieć na temat przyczyn, przebiegu i skutków tej katastrofy, nadal jednak brakowało nazwisk, a liczba ofiar według tego opracowania wyniosła 80. Tak więc z jednej strony obraz tego tragicznego wydarzenia stawał się jakby wyraźniejszy, jednak pojawiało się coraz więcej pytań. Podzielić je można było na trzy grupy: pierwsza związana z ustaleniem personaliów ofiar katastrofy oraz ich rzeczywistej liczby; druga - umożliwiająca scharakteryzowanie panujących wtedy warunków pracy i stosunków społecznych oraz ich wpływ na rozmiary tragedii; trzecia – dotycząca działalności ekip dochodzeniowych Urzędu Bezpieczeństwa. Aby odpowiedzieć na pojawiające się pytania należało niewątpliwie sięgnąć do źródeł.

Bezcenne okazały się akta chorzowskiego Urzędu Stanu Cywilnego (akty zgonu). Okazało się, że pomiędzy 25 marca a 9 kwietnia 1954 roku odnotowanych zostało 80 aktów zgonu osób, które bez wątplenia były ofiarami tej katastrofy. W 70 przypadkach zgłaszającym zgony był Okręgowy Urząd Górniczy w Chorzowie (kto dziś pamięta, że Chorzów był siedzibą zarówno okręgowego urzędu górniczego jak i Chorzowskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego - ChZPW), zaś w przypadku 10 aktów zgonu organem zgłaszającym był Ośrodek Pracy Więźniów w Łagiewnikach (czyli po prostu więzienie). Należy w tym miejscu wyjaśnić, że w okresie powojennym, z powodu ogromnych niedoborów kadrowych, w kopalniach zatrudniano najpierw jeńców wojennych (przede wszystkim Niemców) i więźniów (często politycznych), później także wojsko i junaków tzw. SP (Służby Polsce). W 7 kopalniach ChZPW² w roku 1954 pracowało prawie 3.700 więźniów i ponad 2.200 żołnierzy. Jednym z podstawowych problemów była fluktuacja załóg. W dniu 31 grudnia 1953 roku we wspomnianych kopalniach pracowało 23.756 osób. W roku 1954 zwolniono 16.629, a przyjęto do pracy 18.238 osób.³ Wymieniono więc 60% stanu osobowego, a dla grupy zatrudnionej pod ziemią odsetek ten był jeszcze

² Archiwum Państwowe w Katowicach. (AP K-ce) Chorzowskie Zjednoczenie Przemysłu Węglowego. Sprawozdanie opisowe z działalności gospodarczej za rok 1954 (sygn. 332) s. 13. Owych 7 kopalń to: Siemianowice i Michał w Siemianowicach Śląskich, Prezydent i Barbara – Wyzwolenie w Chorzowie, Śląsk w Rudzie Śląskiej, Matylda w Lipinach, Polska w Świętochłowicach.

³ tamże, s. 12

wyższy. Trudno było w takiej sytuacji mówić o odpowiednim przygotowaniu zawodowym i fachowym, czy o znajomości swojego miejsca pracy. W kopalniach miało to zawsze znaczenie wręcz decydujące. Wydaje się, że ewidentne braki w tym zakresie były jedną z głównych przyczyn dramatu górników w kopalni „Barbara – Wyzwolenie”. Potwierdzają to także dane w zestawieniach dotyczących wydajności pracy oraz stosunku tzw. *pracowników zorganizowanych*, do cywilnych załóg w poszczególnych kopalniach oraz urządzeń i narzędzi. O ile jeszcze do pracujących pod ziemią żołnierzy nie było większych zastrzeżeń (najczęstszymi zarzutami były: *spanie w robocie i jazda na taśmociągach*), o tyle zatrudnieni więźniowie przysparzali nieustannych kłopotów. Wydajność ich pracy oceniano na 0,2 do 0,8 pracowników cywilnych. W każdym miesięcznym meldunku pojawiały się uwagi dotyczące niewłaściwego stosunku do pracy, współpracowników oraz majątku poszczególnych kopalń. Co prawda potrącano wynagrodzenia, a nawet osadzano w areszcie (sic!), jednak sytuacja nie ulegała poprawie. Wpływało to niewątpliwie na stan bezpieczeństwa pracy, gdyż statystyki wypadkowe kopalń zatrudniających więźniów były znacznie gorsze niż zakładów, które więźniów nie zatrudniały.

Konfrontowanie i porównywanie pochodzących z tamtego okresu, rozproszonych informacji dotyczących np. spraw kadrowych jest bardzo utrudnione. Nie dość, że w różnych latach dane prezentowane są w różny sposób, to na dodatek czasem te same informacje pojawiają się raz na szczelbu kopalń, a innym razem na szczelbu zjednoczenia. Na przykład poszczególne kopalnie podawały dane dotyczące zatrudnienia osobno w odniesieniu do tzw. *załogi własnej*, i osobno w odniesieniu do tzw. *pracowników zorganizowanych*. W kopalni „Barbara – Wyzwolenie” w tym czasie nie pracowali żołnierze. W I półroczu 1954 roku natomiast na 4.203 pracowników własnych (w tym 3.050 pracowników dołowych) przypadało 708 tzw. PS-i. Skrót ten znaczył: Pracownicy Specjalni - innymi słowy więźniowie. Dodać należy, że najwięcej więźniów, bo aż 2.423 (w omawianym okresie) zatrudniała kopalnia Siemianowice, która była zresztą jedyną kopalnią zatrudniającą w tym samym czasie i więźniów i wojsko. W pozostałych kopalniach ChZPW pracowali tylko żołnierze. Bardzo trudno jest ustalić liczbę junaków SP. W różnych statystykach byli oni ujmowani także w bardzo różny sposób. W skali ChZPW ich liczba przekraczała na pewno 900 osób. Czasem możliwość przypisania konkretnych pracowników do grupy junaków SP możliwa jest jedynie w sposób pośredni lub szacunkowy. Nie ulega natomiast wątpliwości, że takowi byli, co potwierdza chociażby następujące zdanie: „*Koszty bhp: ... Nowy zaciąg SP przyczynił się do większej wydawki mydła...*”⁴ Także ta grupa pracowników kopalń, mimo podbudowy ideologicznej, wykazywała się dużą fluktuacją, a przypadki ucieczki młodych, niedoświadczonych górników, po zapoznaniu się z warunkami pracy, nie należały do rzadkości.

W zasobach Archiwum Państwowego w Katowicach zachowane zostały zestawienia dotyczące wypadków przy pracy w poszczególnych kopalniach np. w I półroczu 1954 roku, a więc okresie nas najbardziej interesującym. Osobne zestawienia sporządzano dla kopalń zatrudniających wojsko, osobne – dla kopalń Siemianowice i Barbara – Wyzwolenie – a więc zatrudniających także więźniów. Z zestawień tych wynika, że w I półroczu 1954 roku na kopalni Barbara – Wyzwolenia doszło do ok. 500 wypadków przy pracy, z czego **109** stanowiły wypadki kategorii I – czyli śmiertelne. Spośród nich 25 – to wypadki w grupie pracowników specjalnych, a

⁴ tamże, s 31

84 – w grupie pracowników własnych.⁵ Porównując te informacje z danymi ze *Statystyki zatrudnienia Kopalni Barbara – Wyzwolenie za I półrocze 1954 roku*⁶, próbowałem dojść do liczby ofiar marcowej katastrofy. Od liczby **109** odjąłem ofiary wcześniejszych lub późniejszych wypadków w tym półroczu. W styczniu 1954 r. wydarzył się 1 wypadek śmiertelny na dole, w lutym – dwa, w marcu – 3, w maju i czerwcu nie odnotowano wypadków śmiertelnych. Wynika z tego, że ofiar marcowego pożaru mogło być aż **103**, a nawet 106, jeśli 3 wypadki odnotowane w marcu także dotyczyły ofiar katastrofy. Oczywiście w innym zestawieniu dla kwietnia, czyli miesiąca, w którym odnotowano ofiary tragicznego pożaru, pojawia się znana np. z ówczesnej Trybuny Robotniczej - liczba 45. Nijak to jednak nie pasuje do pierwszej z podanych liczb.

Postanowiłem więc ponownie zweryfikować dane z Urzędu Stanu Cywilnego w Chorzowie. Okazało się, że interesujących nas aktów zgonu jest 81, a nie 80. Miałem jednak świadomość, że ofiar mogło być 106. Przeglądałem więc akty zgonów z marca, kwietnia i maja 1954 roku w urzędach stanu cywilnego okolicznych miast (Katowice, Świętochłowice, Bytom, Siemianowice Śl., Piekary Śl.) licząc na to, że niektóre z ofiar katastrofy zostały wywiezione na powierzchnię, przetransportowane do szpitali i tam dopiero zmarły. Akty zgonu powinny zatem zostać sporządzone w tych miastach. Są pewne podejrzenia w odniesieniu do kilku osób, jednak ten trop generalnie nie przyniósł spodziewanych rezultatów. Choć nie do końca. Każdy przeglądający te dokumenty musi zwrócić uwagę na bardzo dużą liczbę aktów zgonu, których przyczynami były wypadki przy pracy. Jest to niewątpliwie jeden z problemów, na które dotychczas nie zwracałem aż tak dużej uwagi, a niewątpliwie na to zasługuje.

Nie powiodła się próba spenetrowania tematu od strony prowadzących wówczas dochodzenie ekip Urzędu Bezpieczeństwa. W archiwum katowickiego Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej nie ma nic na ten temat, choć na pewno wiadomo, że dochodzenie prowadziło kilka niezależnych ekip śledczych, m.in. z Krakowa i Gdańska, nie dość, że przeszkadzając w prowadzeniu akcji ratowniczej, to przeszkadzając sobie wzajemnie. Do dziś ludzie pamiętający tamte wydarzenia wspominają działalność owych ekip śledczych. Wiele osób zostało zatrzymanych i uwięzionych. Głównemu Mechanikowi kopalni, nie mogąc udowodnić konkretnych zarzutów podrzucono w domu materiał wybuchowy i broszury faszystowskie, za co został osadzony w więzieniu. Cel działania tych ekip był oczywisty: udowodnić, że katastrofa była skutkiem sabotażu, najlepiej sił imperialistycznych i reakcyjnych, a nie panujących w tym czasie prymitywnych warunków pracy, stosowanych technik górniczych, organizacji pracy, braku zabezpieczenia pracujących górników (wtedy nie stosowano jeszcze na dole sprzętu ochrony dróg oddechowych), słabego wykształcenia zawodowego dużej części załóg, źle funkcjonujących systemów łączności, nie mówiąc już o napiętych zadaniach produkcyjnych planu 6-letniego.

Zadania te zresztą w roku 1954 nie zostały wykonane przez całe Chorzowskie Zjednoczenie Przemysłu Węglowego. W cytowanym już wcześniej sprawozdaniu⁷ tylko jedna kopalnia wykonała zadania planowe (Śląsk). Przy czym przekroczenie planu było w zasadzie symboliczne. Pozostałe zdecydowanie nie. Co ciekawe jako

⁵ AP K-ce, Okręgowy Urząd Górniczy Katowice – OUG Chorzów, sygn. 28, Statystyka wypadków w I półroczu 1954 r. s. 6

⁶ AP K-ce, ChZPW, sygn. akt. 371, strony: 6, 23, 38, 54.

⁷ Ap K-ce, ChZPW, Sprawozdanie.... (sygn. akt 332) s. 5

podstawową przyczynę niewykonania planowanych wielkości wydobycia węgla podano... pożary. Tylko w roku 1954 do poważnych pożarów doszło w kopalniach: Prezydent – w oddziałach I, II, III, IV i IX, Michał – w oddziałach I, II, V, Siemianowice – w oddziałach V, VI, XIII. Kopalnie Michał, Polska i Matylda dotknęły zaburzenia tektoniczne i zawały. Zdarzenia te nie pociągnęły co prawda za sobą takiej liczby śmiertelnych ofiar jak w kopalni Barbara – Wyzwolenie, jednak zasięg tych zdarzeń musiał być ogromny. Przykładem może być pożar na kopalni Prezydent, który wybuchł w dniu 2 kwietnia 1954 roku. Dzięki sprawnie zorganizowanej akcji ewakuacyjnej nikt na dole w tym czasie nie zginął, jednak straty spowodowane tym pożarem były porównywalne do strat na kopalni Barbara Wyzwolenie (szacunki wynosiły odpowiednio: niespełna 6,5 mln zł strat na kopalni Barbara – Wyzwolenie i ponad 6 mln zł - na kopalni Prezydent).⁸

Na duże uznanie i wyrazy podziękowania zasługują funkcjonujące na naszym terenie archiwa parafialne. Ten trop bowiem także postanowiłem sprawdzić. Okazało się, że zaledwie 28 spośród zidentyfikowanych ofiar zostało pogrzebanych w okolicznych parafiach. W dniu 25 marca 1954 roku odbył się manifestacyjny pogrzeb 11 poległych górników. Kondukt przeszedł od dzisiejszego Teartu Rozrywki, przez Rynek a następnie ulicą Wolności do kościoła pw. św. Jadwigi i na cmentarz. W tym samym dniu 8 górników pochowanych zostało w parafii w Bytomiu Łagiewnikach, a dwóch w parafii św. Barbary w Chorzowie. Kolejne pogrzeby odbywały się w dniach 27.03 (parafia św. Józefa na Zgodzie), 31.03 – ponownie Łagiewniki, 01.04. i 07.04 – św. Barbara Chorzów, a także 07.04 – dwa pogrzeby w Łagiewnikach i jeden w parafii św. Jadwigi w Chorzowie. Na tym zamyka się lista pogrzebów. Ten wątek należy nadal sprawdzać, gdyż gdzieś ofiary musiały zostać pogrzebane. W archiwach parafialnych Chorzowa, Świętochłowic, Siemianowic Śl. i Bytomia więcej informacji na ten temat już nie ma. Wydaje się jednak, że to właśnie sposób, forma i organizacja (bądź jej brak) uroczystości pogrzebowych pozwolą na ustalenie ostatecznej listy ofiar katastrofy. Kontynuować należy także sprawdzenie funkcjonujących wtedy więzień – ze szczególnym uwzględnieniem obozu w Łagiewnikach. Z przytoczonego wcześniej zestawienia wynika, że więźniów zginęło 25, natomiast dysponujemy jedynie 10 nazwiskami, a zaledwie w odniesieniu do jednej z tych osób, możemy udokumentować jej pogrzeb. Na dokładniejsze poszukiwania niestety już zabrakło czasu.

Na uwagę zwraca jeszcze jeden wątek, jaki postanowiłem sprawdzić. Porównałem nazwiska ofiar zamieszczone w aktach zgonu Urzędu Stanu Cywilnego w Chorzowie oraz aktach parafialnych z nazwiskami wymienionymi we wspomnieniach o tej katastrofie, jakie zamieszczane były od 25 stycznia w kolejnych wydaniach Wiadomości Fary Św. Barbary oraz z nazwiskami podanymi w Trybunie Robotniczej z marca 1954 roku. Nazwiska te powtarzają się, choć w kilku przypadkach istnieją różnice w ich pisowni. Należy więc przyjąć, że podana obok lista ofiar jest pewna, choć chyba jednak niekompletna. Pewne wskazówki przynoszą chociażby wspomniane już materiały z konferencji z roku 1957. Pisząc o grupie zagrożonych 18 pracowników Oddziału GI kopalni „Barbara – Wyzwolenie”, autor tego opracowania zwrócił uwagę, że (...) *wszyscy oni zginęli i zostali wydobyti przez ratowników po 13 dniach akcji* (...). Był to więc 2 lub 3 kwietnia 1954 roku. Akty zgonu tych osób nie mogły zostać wypisane przed odnalezieniem ciał i ich identyfikacją. Po 2 kwietnia natomiast w chorzowskim USC sporządzono jedynie 8 aktów zgonu, przy czym 6 z nich dotyczyło więźniów z Łagiewnik i sporządzono je w dniu 7 kwietnia, a

⁸ tamże,

dwa akty zgonu – w dniu 9 kwietnia. Jeśli więc prawdziwe jest stwierdzenie zawarte w materiałach z konferencji, co najmniej 10 zgonów nie zostało odnotowanych w aktach USC w Chorzowie.

Przełóżając dokumenty dotyczące katastrofy na kopalni „Barbara – Wyzwolenie” nie sposób było ograniczyć się do tego jednego dramatu. Zwraca uwagę ogromna liczba wypadków, także tych śmiertelnych. Być może na historię Górnego Śląska i Chorzowa w ostatnich dwóch wiekach, a więc epoce industrializacji należałoby spojrzeć także przez pryzmat ofiar, jakie ona za sobą pociągnęła. Praca to niewątpliwie benedyktyńska, ale warto chyba uświadomić i sobie i reszcie kraju, że śląskie Eldorado, miało także swój inny, tragiczny wymiar.

Ryszard KUREK